

P R Z E G L A D SPORTOWY

CENA
30
GR

W WARSZAWIE I NA PROWINCJI

Nr. 21 (822)

ŚRODA, DNIA 15 MARCA 1933 ROKU

ROK XIII

Świetne wyniki pływaków warszawskich

Bezkrólewie w hokeju po remisowym meczu w finale 0:0. AZS-Warszawa nie stała do walki. AZS-Poznań wyeliminowany w półfinale
Dwie porażki bokserów Monachjum 6:10. Mistrzostwa Polski w kombinacji zjazdowej

Lódź, 10 marca.

Zwycięstwo pięściarzy łódzkich nad monachijskim Arminem, jest tembardziej wartościowe, że zwycięstwo to uznaje również przeciwnik, który ma wszak do zanotowania m. in. zwycięstwa nad reprezentacyjną ósemką Francji 11:5, Lu xemburga 12:4, Drezną 9:7, kombinowaną drużyną Gorzelic i Wrocławia 11:5 i w. in.

„Faustkampfriege d. Sp. Cl. „Armin“ był drużynowym mistrzem Rzeszy na rok 1930/31, a dziś jest czołową drużyną w ośrodku bawarskim i po zwycięstwie nad znanym klubem „Turnverein 1880“ 9:7 jest najpoważniejszym kandydatem do tytułu mistrza Bawarii.

Bezpośrednio po zawodach rozmawialiśmy ze Schleinkofferem, którego sylwetka w ringu zyskuje jeszcze więcej przy bliższym poznaniu. Dobrze ułożony, rozmowny, chętnie odpowiada na nasze pytania. Z pogawędki tej dowiedzieliśmy się, że monachijscy mieli wielkie trudności z uzyskaniem zezwolenia na start w Polsce ze strony niemieckiego związku bokserkiego. Zezwolenie to, po licznych interwencjach, otrzymał Armin dopiero na granicy polsko-niemieckiej.



GUERRA

znakomity kolarz włoski, specjalista od biegów dystansowych, cieszy się po odniesionym zwycięstwie.



NARCIARSTWO NA FILMIE
odtworzone jest pięknie w „Białym Szaleństwie”.



PORTSMOUTH — RACING 4:0

Krytyczny moment pod bramką Francuzów, opuszczoną przez swego stróża. Szczęściem strzał angielski minął słupki o centymetry

kiej telefonicznie. Skład w którym przybyli jest w tej chwili najsilniejszy jakim dysponują. Brakuje w nim wprawdzie w „wadze średniej” Mosera, ale Dreher jest mu teraz równorzędny.

W dalszym ciągu naszej rozmowy, rzucamy pytanie mistrzowi Europy na temat wartości naszych pięściarzy. Niestety Schleinkoffer wszystkich nie widział, to też jego uwagi nie są kompletne. O swym przeciwniku Banasiaku może tylko tyle powiedzieć, że wnosi do walki dużą zaciętość, twardość i sporą dozę bezmyślności. Zwycięstwo nad Banasiakiem jest 150-tym triumfem wicemistrza świata na 175 stoczonych walk. Walka Stahla z Dreherem, zdaniem Schleinkoffera, stała na bardzo wysokim poziomie. Łódzianin miał przeby-

ski wspaniałej klasy, w zastanie są jednak jeszcze duże luki i w tym też kierunku powinno dziś iść jego doksztalcenie ringowe.

O Chmielewskim dużo słyszał, ale to co widział przeszło jego oczekiwania. Określa go jako wspaniałego boksera, który ma przed sobą widoki na największą karierę ringową. Chmielewski jest równy klasie Bernlöhra, który na ringu łódzkim może przegrać. Mistrzowie Europy, wagi średniej Francuz Rogger Michelot i półciężkiej Włoch Gino Rossi mają bogatsze

Szwajcaria-Belgia 3:3

ZURYCH. 12.3. — Tel. wł. — Międzynarodowe spotkanie Belgia — Szwajcaria w piłce nożnej przyniosło wynik remisowy 3:3. Do ostatniej minuty stosunek bramek brzmiał 3:2 na korzyść Szwajcarii, to też wśród ołbrzymiej rzeszy publiczności panowało niezwykle podniecenie.

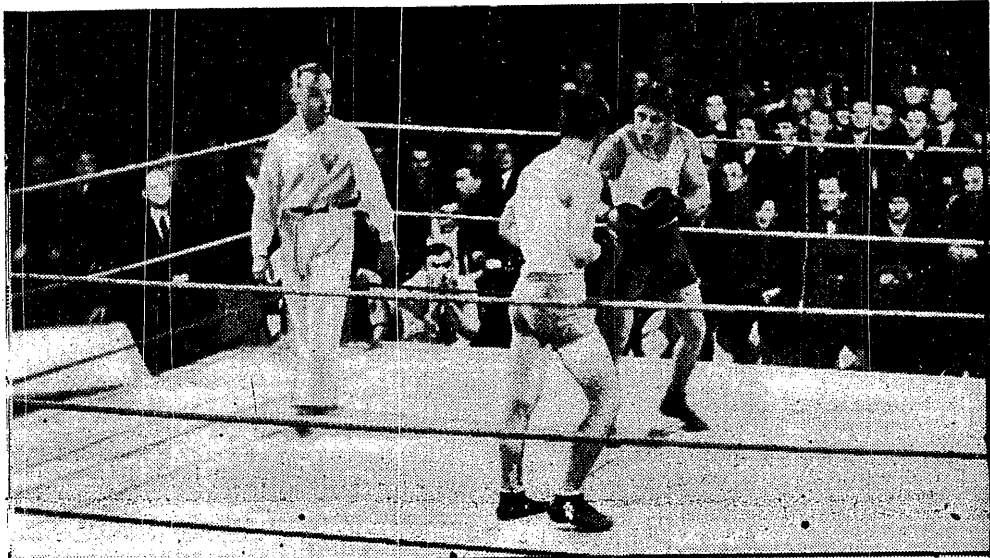
Prowadzenie zdobywa w pierwszej połowie Belgia przez Desmetha. Abbeglen wyrównuje na 1:1. Ten wynik utrzymuje się do przerwy. Po zmianie stron w 6-ej minucie Abbeglen zdobywa znowu prowadzenie dla swych barw, w kilka chwil później Belgowie uzyskują 2:2.

W 12-ej minucie Abbeglen po raz trzeci zdobywa bramkę, i Szwajcarzy za wszelką cenę chcą zachować dla siebie zwycięstwo, wobec czego stosują grę defensywną.

W ostatniej minucie Belgowie jednak zdobywają bramkę, kończąc mecz wynikiem 3:3.



KUSOCINSKI
trenuje w Budapeszcie



MOMENT Z MECZU BAUER — KARPINSKI
Na lewo sędzia Ermanowicz z Poznania.

doświadczenie ringowe, ale o walki z nim i to z powodzeniem Szmielewski może się śmiało pokusić.

O Garnarku rozmówca nasz wiele powiedzieć nie może, ocenia jednak dostatecznie siłę ciosu jego prawej.

Z drużyny gości zawiódł według Schleinkoffera Sölch, niepowodzenie to jednak należy zapisać na karb treny, był to bowiem pier-

wszy zagraniczny jego start.

Na zakończenie Schleinkoffer prosi nas o egzemplarz „Przeglądu Sportowego, w którym zamieszczony był wywiad z prezydentem FIBY red. Söderlundem, jest tam

bowiem m. in. i o nim mowa, co uważa sobie za cenne wyróżnienie. Wywiad ten był zresztą przedrukowany w kilku pismach zagranicznych.

M. Lip.



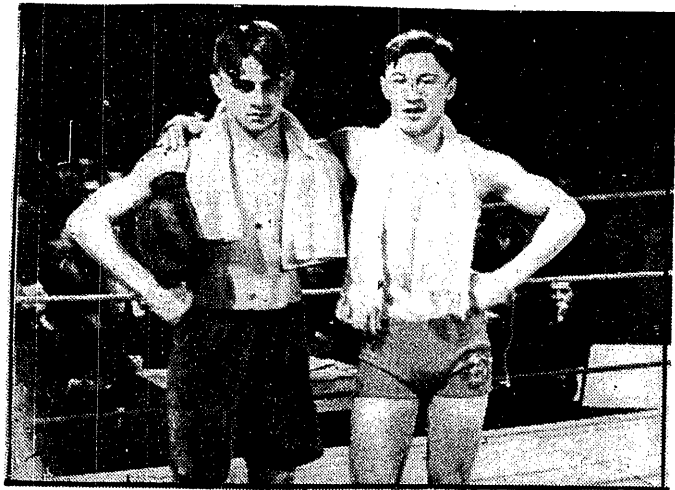
PRZEGLĄD SPORTOWY W REKACH NIEMCÓW
Dwaj czołowi bokserzy Armina (Monachjum) Schleinkoffer i Hofstetter oglądają swe podobizny na 1-ej stronie Nr. 20-go naszego pisma



ARMIN, DRUŻYNA BOKSERSKA Z MONACHIUM PRZEGRYWA W ŁODZI 6:10
stoją od lewej pięściarze niemieccy: Wörz, Hofstetter, Fehring, Schleinkoffer, Nemmer, Dreher, Bauer i Sölch. Kłęczą: Pawlak, Leszczyński, Spodenkiewicz, Banasiak, Garnarek, Stahl, Chmielewski, Krentz

Dookoła Puharu Davisa

Zmiana systemu gier. Eks-zawodowcy wykluczeni. Czy będziemy grać z Niemcami



FEHRINGER i PASTURCZAK
stoczyli zaciętą walkę — bez rezultatu.

Cała prasa światowa przepelniona jest ostatnio rozważaniami, nowymi, dotychczasowymi rozważaniami o Puhar Davisa. Poza normalnymi rozważaniami, kto kogo pokona, czy też przewidywaniami składów poszczególnych zespołów narodowych, omawiane są w tym razem szeroko dwie kwestie zasadnicze:

a) zmiana systemu rozgrywek od roku przyszłego.

b) uprawnienia rekrutowanych z profesjonalizmu amatorów do reprezentowania barw swych krajów.

Jak wiadomo, komitet organizacyjny rozgrywek o Puhar Davisa rozstrząsał do wszystkich państw ankietę — referendum zawierającą pytanie, czy dotychczasowy system ma być stosowany nadal.

Ponieważ ogromna większość opowiedziała się przeciwko status-quo, ko-

mitet postąpił dalej w myśl wytycznych ostatniej konferencji międzynarodowej.

Do dnia 20-go czerwca r. b. ustalono termin zgłoszeń do rozgrywek eliminacyjnych, które mają się odbyć jeszcze w tym roku. Tylko czterech finalistów strefy europejskiej oraz czterech zwycięzców eliminacji — zmieniła się w roku przyszłym ze sobą, losując spotkania, jak dotychczas. Inne państwa zapewne ponownie poddały się w r. p. jakimś próbnym rozgrywkom.

Jak się dowiadujemy P. Z. L. T. brał udział również we wspomnianym referendumi i wypowiedział się za utrzymaniem dawnego systemu rozgrywek.

A teraz druga sprawa. Regulamin gier o Puhar Davisa, niejako nawiasem mówiąc w paru punktach, kwestie udziału graczy rekrutowanych z profesjonalizmu do amatorstwa — stawiał niewyraźnie.

Obecnie ustalono brzmienie odpowiedniego paragrafu w tym sensie, że walczyć o Puhar Davisa może każdy tenisista, który był i jest amatorem. A więc z dawnymi zawodowcami — koniec.

Uchwała ta w praktyce skierowana



MAJEWSKI i SKARZYŃSKI
rozegrali w hali Y. M. C. A. mecz wygrany przez pierwszego 6:1 6:2

jest przeciwko dwu państwom, posiadającym na czele swej listy takich „synów maćnotrawnych”: przeciwko Włochom (Palmieri) i Dani (Petersen). Narazie może to być dla nich bolesne, lecz i jedni i drudzy posiadają świetny narządek, który już za rok opanuje zupełnie sytuację.

Weseli, które nadchodzi z Rivierą o wynikiach Timmera stawiają pod coraz większym znakiem zapytania nasz sukces nad Holandią w pierwszej rundzie Puharu Davisa.

Holender zdobył w Nicei gładko jednego seta na Austrię, który wygrał turniej bijąc 6:3, 7:5, 6:4 Rogersa. Nadinieniu tu trzeba, że obnizmy Irlandczyk rozgromił przedtem 6:1, 6:4 nadzieję Niemiec — Cramma!

Równocześnie z Timmerem trenuje na Rwerze beniaminek tenisa holenderskiego Teschmacher. Wyników jego nie znamy, gdyż gra on narazie wyłącznie z trenerami zawodowymi. Oponia zagraniczna jednak głosi, że Timmer znalazł w nim już godnego następcę, a Holandii — reprezentanta wysokiej klasy.

Wszystko to są oczywiście rozważania teoretyczne i nie mamy zamiaru osłabiać woli zwycięstwa nad Holandią u naszych rakiety. Chodzi nam tylko o uniknięcie lekceważenia przeciwnika, pokonanego latwo w roku ubiegłym.

Zresztą, Tłoczyński i Hebda mają okazję i powinni zobaczyć sami obydwu swych przyszłych rywali przy robotcie. Wtedy ocenią sytuację sami najlepiej.

Jeszcze nie przebrneliśmy przez „ho-

*2 deszczu pod nymnem
Trojka rakiet polskich moknie
w „stornecznej” Nicei.*

Od mistrza Polski w tenisie P. Hebda, redakcja nasza otrzymała pierwszy list, przysłany z Nicei, dokąd przybył on na trening wraz z pp. Wandą Dubieńską i Ignacym Tłoczyńskim.

Nicea, 7.III.

Nasza tegoroczna podróż na Jasny Brzeg szła jak z kamienia; dość powiedzieć, że zanim dotarliśmy do miejsca przeznaczenia, musieliśmy się przesiadać aż siedmiokrotnie, co w niemożliwych wprost włoskich wagonach trzeciej klasy bynajmniej nie należy do przyjemności.

W zalanej potokami deszczu Nicei wylądowaliśmy wreszcie w dn. 3 b. m. o godz. 16.20 i niezwłocznie zajęliśmy się wyszukaniem pensjonatu. Wybór nasz padł na „Les Begonas”, 74 Boulevard Gambetta i już dziś możemy z przyjemnością stwierdzić, że okazał się bardzo trafny.

Pomijając już fakt, że na blankietach pensjonatu widzimy tak sympatycznie brzmiące zagranicą „mo wle po polsku”, trzeba dodać, że mamy śliczne pokoje z łazienkami i pięknym widokiem na Niceę, oraz że jesteśmy wyjątkowo wprost zaдовоłeni z kuchni. Ja z Tłoczyńskim mieszkam na II-em piętrze, a n. Dubieńska — na pierwszym.

Jenderski mur”, a już mamy dużo kłopotu z ewentualnym meczem w drugiej rundzie z Niemcami. Ci są bowiem w takim położeniu, że nad spotkanie z Egiptem (w 1-ej rundzie) przechodzą milcząc do porządku dziennego.

Zapobiegliwy P. Z. L. T. wysłał w swoim czasie list do związku niemieckiego i powołując się na §11 regulaminu (o czym pisaaliśmy już) prosił o uzgodnienie terminu ewentualnego meczu w Warszawie.

Odpowiedź od Niemców, która nadeszła przed paroma dniami, omija spytanie kwestie, kto właściwie ma prawo wyboru miejsca spotkania, natomiast zawiera serdeczne zaproszenie Polaków do Berlina i propozycję gwarancji finansowej.

Gdyby Niemcy uważali, że oni decydują o terenie meczu, zapewne nie prosiliby nas, lecz żądali przyjazdu do siebie. Oto sens ukryty wspomnianego listu.

Co do propozycji w nim zawartej po zwołimy sobie wyrażać opinie, że P. Z. L. T. powinien skorzystać z jedynego może okazji rozegrania spotkania Polska — Niemcy w Warszawie i odmówić pertraktacji, gwarantujących choćby najwęższy zysk.

Najpierw sport, potem dopiero pieniądze!

Monaco zaproponowało Polskiemu Zw. Tenisowemu rozegranie meczu w Warszawie, bezpośrednio po swej wygranej w Pradze (2-ga runda P. D.), t. j. około 22-go maja.

Biorąc pod uwagę klasę gry dwu czołowych rakiet Monaco Landau'a i

Niestety, chwilowo nasze sukcesy na tem się kończą, gdyż padające od 8-mu dni deszcze uniemożliwiają zarówno odbywanie turniejów jak i treningów. Między innymi organizatorzy nie mogą dokończyć z powodu słot dorocznego turnieju w Monte Carlo.

Ze jednak na sportowców niema rady, więc po zapisaniu się do niemieckiego klubu tenisowego (wpisowe 100 fr.) już 6 b. m. stanęliśmy przeciwko sobie na korcie.

Początkowo nie było niemal mowy o trafieniu w piłkę; dopiero po pół godzinie gra zaczęła się jakoś kleić. Dnia tego graliśmy 2 godz. przed południem i 1 pół godz. po obiedzie.

Pozatem zamówiliśmy sobie na dzień następny trenera Negro, ale deszcz co chwila przerywał nam grę.

Treningi te nie są bynajmniej tanie: Negro bierze za godzinę 60 fr., tuzin piłek za 100 fr., starcza nam na półtora dnia.

Negro, Włoch, w wieku około 35 lat, brunet, średniego wzrostu jest bardzo sympatyczny; co jednak oś chodzi nas jako tenisistów bardzo, posiada on bardzo pewne, prawidłowe uderzenie z obu rąk, gra żywo, szybko i oddaje moc w piłkę dobrze plasowanych. Mamy więc nadzieję, że trenując z nim szybko dojdziemy do formy turniejowej.

Turniej w Nicei rozpoczyna się oficjalnie w dn. 13 b. m. Liczymy się jednak poważnie z tem, że wskutek niepewnej pogody otwarcie zostanie przełożone na 17 marca.

Ta nieszczesna pogoda daje się nam bardzo we znaki. Z nudów zwiedzamy Niceę, albo też gramy w bridge'a we troje z „dziadkiem”. Pozatem czekamy z niecierpliwością na listy i gazety z kraju no i... na słońce.

Józef Hebda.



BRUGNON i ROGERS
grający czasem razem w dublu na Rivierze, doznali bolesnych porażek w Nicei: Brugnon z Cocheiem przegrał finał dubla (puhar Butlera) na rzecz pary Legay — Journou, Rogers — po triumfie nad Crammem (6:4, 6:1) uległ w finale zdecydowanie Austinowi.

Tenisowy wyznaczył następujących tenisistów: Jedrzejowska, Volkmerównę, Hebda, Tłoczyńskiego, Włomana, Warmińskiego, Jerzego Stolarowa, Karłowskiego, Spychałę i Bratka.

Zadnych zwolnień

KRAKÓW, 12.3. — Tel. wł. — Zarząd KZOPN zażądał się onegdaj na posiedzeniu sprawy zwolnień graczy. Zarząd na wniosek red. Stattera powołał następującą uchwałę: Zważywszy, że intencją walnego zgromadzenia KZOPN, uchwalającego wniosek, było bezwarunkowe wstrzymanie zwolnień i wykreślenie graczy na przeciąg trzech lat, zarząd KZOPN postanawia nie korzystać zasadniczo z przysługującego mu prawa udzielania ewentualnej swej aprobaty na zwolnienie w odniesieniu do wszystkich klubów.

Przy podejmowaniu powyższej uchwały zarząd kierował się również chęcią uwolnienia zgóry od wszelkich zarzutów powodowania się jakoby specjalnymi względami, przy ewentualnym wyrażeniu swej zgody na zwolnienie.

A więc pobyt znakomitego trenera potrwa jednak około 2 miesięcy i niepotrzebnie wyda owoce.

Do obozu treningowego Polski Zw.



JEDRZEJOWSKA i TRENER HIERONS,
którego opiekuje się naszą mistrzynią na kortach Queens Clubu w Londynie



REROLLE BIEGNIJE PO TYTUŁ MISTRZA FRANCJI,
który za kilkanaście sekund stanie się jego własnością



HOKEIŚCI NAJLEPSZEJ DRUŻYNY SZWEDZKIEJ A.I.K. — SZTOKHOLM
na zwycięstwach w Berlinie i Wiedniu ulegli nieznacznie 3:4 L. T. C. Praha.

Podcięte korzenie sportu

Rada Naukowa W. F. wypowiada się ponownie za utrzymaniem zakazu należenia uczniów do klubów

W czwartek odbyło się posiedzenie Komisji Wychowania fizycznego dzieci i młodzieży Rady Naukowej W. F. Posiedzeniu przewodniczył gen. Roupert w obecności wszystkich członków komisji. Na wstępie inż. Wyrobek wygłosił referat na temat problemów wychowania fizycznego w szkole, w której zabierali głos m. in. prof. P. Bielecki, prof. Ciechanowski, płk. Bielewicz i inż. Olszewska.

Po dyskusji uchwalono dążyć do jak najszybszej propagandy sportu rozrywkowego w szkołach, do propagandy P. O. S. w szkołach, do rewizji statutów klubowych w kwestii należenia i przyjmowania uczniów do klubów, oraz uprawiania w szkołach jedynie konkurencji zespołowych lub wieloosobowych, a nie jednostkowych.

Komisja wypowiadała się nadto za utrzymaniem znanego zakazu należenia młodzieży do klubów sportowych.

★

Na sport polski spadł znowu bolesny cios. Liczyliśmy wszyscy, że niefortunny zakaz z przed paru lat zostanie cofnięty. Nie z tego! Na nie uchywały wszystkich zebrań związków, wyzwań, na nie prośby i memorjały, na nie głos całej sportowej opinii, która domagała się tego oddawania. Zdanie przywódców sportowego ruchu, wśród których wielu jest ludzi światłych, doświadczonego i w pełni zasługującego na zaufanie — zostało zlekceważone.

Zaczęło od pytania: co szkoła przez te lata zrobiła dla wychowania fizycznego młodzieży? Odpowiedzi nie trzeba szukać daleko, wystarczy zajrzeć do największego w Polsce parku sportowego dla młodzieży szkolnej, do warszawskiej Agricoli.

Widzieliśmy tam w zimie grupki śnieżniarzy, a w lecie drużyny szkolne podbijające piłeczkę, lub szeregi dzieci, maszerujące po uliczkach z chorągiewkami w dłoni. Sportu nie widzieliśmy nigdy.

Wielkie doroczne „święta sportowe młodzieży”, lub „mistrzostwa szkolne” — to hasło bez treści. Ołbrzymi procent uczestników nie miał nawet śladu racjonalnego przygotowania. Ci, którzy się wyróżnili — to właśnie ukryci wychowankowie klubów.

I jeszcze taki obrazek. Niedziela rano — pod płotem Agricoli grupa dzieciarni uganiania się za piłką, a co parę chwil spedaż je z ulicy jadący samochód. Przez kraty płotu widać boisko, ponętnie głęboką bramę — cisza, spokój, martwość. Na środku tego boiska, które było sercem i gniazdem całego stołecznego sportu, skubią spokojnie trawę dwa spętane siwki.

Pierwsze lata gospodarki szkolnej w Agricoli — to wielotyśny deficyt. A jakie korzyści?

Sport polski ma podcięte korzenie. Wybitny wysoki, ale gdzieś jego soki żywotne i skład ma się ich spodziewać, gdy z każdym dniem ustaje dopływ „świeżej krwi”, gdy ołbrzymi procent młodych talentów brame do sportu ma zamkniętą?

We wszystkich galejach sportu to samo nieszczęście.

Najlepiej znam stosunki w lekcei

Piłka nożna

Legia wyjechała ma w czasie świąt Wielkiej Nocy do Rumunii na zawody z Tricoloru. Legia bawiła w Rumunię już przed dwoma laty. W związku z tym wyjazdem zapowiadany przyjazd Cracovii na zawody towarzyskie w Warszawie nie dojdzie do skutku.

Miedzyamstowy mecz piłkarski Polska — Czechosłowacja z cyklu o robotnicze mistrzostwo Europy odbędzie się w pierwszym dziesięciu Wielkiej Nocy w Sosnowcu na boisku Unii. Skład reprezentacji Polski zostanie ustalony na początku kwietnia r. b. przez kpt. zw. p. Wilczyńskiego.

Zarząd WOPN postanowił przeprosić wadliwy warszawski dla piłkarzy przymusowa odmowa sprawności POS. Dla przykładu wszyscy członkowie zarządu WOPN również zobowiązali się odbyć próbę na P. O. S. (a).

Kierownikiem sekcji piłki nożnej, kS — Cracovia został wybrany p. n. p. mjr. Picheta. Były przewodniczący wydziału gier i dyscypliny Ligi. Dotychczasowy kierownik, p. red. Leo, któremu klub ma do zawdzięczenia zdobycie tytułu mistrza Polski, ze względu na zawodowych wycofał się w tym roku z pracy w klubie. Drużyna Cracovii oceniał niezmieniony wysiłek swego dotychczasowego kierownika wyraziła mu serdeczne podziękowanie za nader ofiarną i skuteczną pracę.

Doroczny mecz piłkarski Północ — Południe, o puchar wędrowny dr. Celnego, odbędzie się w tym roku we Lwowie.

Zmiany terminów ligowych. Mecz Ruś — Wisła przeniesiono na 23 kwietnia. Garbarnia — Ruś na 16 lipca.

atletyce, w tym sporcie, który ma całym kulturalnym świecie cieszy się największym szacunkiem i opieką. I tu sytuacja jest może najgroźniejsza. Daliśmy Polsce mistrzów olimpijskich i rekordistów świata, gdzie poszukamy potem ich następstw? Z każdym rokiem zmniejsza się napływ nowych członków, z każdym rokiem

element coraz gorszy fizycznie i moralnie.

I może już nie tak długo doczekamy się, że w klubach znajdzie się tylko taka „śmietanka”, że nawet po ukończeniu szkoły nikt się do nich nie będzie chciał zapisać. Tym ludziom nie będzie można prawić o szlachetnych ideałach, o czystości sportu, o zachowaniu amatorstwa.

waniu amatorstwa.

A wszak dziś jeszcze ciągle wszystkie polskie kluby gotowe są z radością udzielić uczniom wszelkie możliwe i wyjątkowe warunki. Dadzą im napewno boisko, odseparują nawet od owego „fatalnego” wpływu swoich członków, dadzą sprzęt i instruktorów. Niech przychodzą pod wodzą

wychowawcy szkolnego w godzinach wyznaczonych przez dyrekcję, ale niech przychodzą!

Nie brak nam ludzi, którzy tej sprawie poświęcą cały swój czas i całą ambicję, ludzi ideal i entuzjastów czy tego sportu. Nie będziemy potem potrzebować ciągnąć młodzieży do klubów — sama przyjdzie do nas po ukończeniu szkoły i wtedy będziemy z niej mieli pociechę i nagrodę za swoją pracę.

Dłoń pomocną i bezinteresowną wyciągał sport nieraz ku szkole — została odepchnięta. Zostanie więc tak, jak jest dotąd. Tysiące chłopców, których nie nie powstrzyma, wstąpi do klubów potajemnie. Będą „wagaronami” ze szkoły, będą startowali pod fałszywym nazwiskiem. Nauczają się kłamać i oszukiwać.

Inicjatorowie brzemienne w następstwach zakazu — czy myślicie, że zdobędziecie dla sportu chłopca, nie dając mu się wyrzucić — czego boicie się jak ognia? Czyż nie wiecie, jak wielkie są ambicje młodzieńca, który marzy o rekordach, zazdrości sławy mistrzom, śni o sławie i sukcesach? Chcecie mu dać zamiast tego gry, zabawy i zespółowe wieloosobowe?

To nie pociąganie w szkole nikogo, a po jej ukończeniu temperament młodości zwróci się w inny kierunek: polityka (strajki, palki, tłuczenie szyb), albo zabawa (karty i pijanistwo).

A wtedy wy spróbujcie przyciągnąć ich do sportu, bo my się tego nie podejmujemy!

Wszyscy, wszyscy prawie bez wyjątku nasi mistrzowie zaczęli sport uprawiać jeszcze w szkole. Zobaczyli, jak będą wyglądać nasze zespoły reprezentacyjne, gdy w ich szeregach znajdą się ludzie, których jedyną zaprawą w latach młodzieńczych będzie szkolna gimnastyka, siatkówka i zabawa w „chiński mur”.

W Ameryce, Anglii i Japonii jest trochę inaczej. I tam młodzież nie należy do klubów — ale ma u siebie w szkole sport prawdziwy. I sport uprawiają wszyscy, a ta armia młodych sportowców liczy się na miliony.

Odbijają się szkolne mistrzostwa, na których padają wyniki wspaniałe. I potem szesnastoletni uczeń japoński zdobywa mistrzostwo olimpijskie. Z tej armii rekrutują się kadry wspaniałych drużyn sportowych, ta armia zdrowych, wysportowanych ludzi zapewnia później swoim krajom panowanie nad światem.

Tam młodzież nie należy do klubów, ale trenują ją świetni instruktorzy, a nie entuzjaści „szwedzkiej gimnastyki” z 19-go stulecia, dla których jedynym miejscem jest lamus i emerytura.

Są teraz dwa tylko wyjścia: albo rozciągnąć właściwą opiekę nad klubami sportowymi i ubiegać się o stworzenie tam spokojnej i bezpiecznej przystani dla uczniów — sportowców, albo postawić wychowanie fizyczne w szkole na takim poziomie, aby uczeń mógł się zapoznać z prawdziwym sportem, którego wartości wychowawczych nikt chyba w dobie obecnej nie będzie negował. A to trzeba pseudo — wyjście, praktykowane dotychczas, cofnąć o jeden szczebel: ze szkół — do frekwencji.

W. Trojanowski.

Lekka atletyka

Międzynarodowe zawody zamierza zorganizować W.O.Z.L.A. w dniach 24-25 maja, zamiast projektowanych wspólnych zawodów z P.Z.L.A. (10 VI), które mało mają szans na dościs do skutku.

Rozpoczęto już pertraktacje ze Związkiem zagranicznymi, zapraszając średniostanowców Wichmanna (Niemcy) i Szabo (Węgry), którzy będą ewentualnie startowali przeciw Kusocińskiemu, Kuźmickiemu i Maszewskiemu, pozmiejskiego obecnie skoczka Europy — Bodossy (Węgry), dyskobolke Heublem (mecz z Wasjówną, oraz sprinterki Dollinger (Niemcy) i Schumann (Holandia), z którymi spotka się Wasiliewiczówna w trójsobu (60, 100 i 200 mtr.).

Odbyły pożyteczne wywołania z wódką, W.O.Z.L.A. starać się będzie o innych lekkoatletów — równych im klasą.

Specjalna nagroda dla sztafety 4x100 mtr., która jako pierwsza osiągnie czas poniżej 43 sek ustanowił zarząd P.Z.L.A. Może zachęci to zawodników i kluby do poświęceń więcej uwagi treningowej tej zaniedbanej u nas dziedzinie.

Kuźmicki znakomity średniostanowiec A. Z. S. Warszawa zamierza podobno rzucić barwy klubowe. W grze może tu wchodzić chyba tylko Warszawiak lub Polonia, gdyż inne kluby poważnych sekcji lekkoatletycznych nie posiadają.

Sekcja lekkoatletyczna Warszawiaków projektuje na dzień 27 — 28 maja wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, w których wzięłyby udział Kusociński.

Prośba Potkiewicz o rekwizycję została odesłana do komisji dyscyplinarnej P.Z.L.A., która wyda o tej sprawie swą ostateczną opinię.

Mistrzostwa bokerskie Poznania

POZNAN, 12.3. — Tel. wł. — Zawody bokerskie o mistrzostwo okręgu poznańskiego w porównaniu z ubiegłym rokiem, stały na wyższym poziomie, jednakże nie w tej mierze, by zadawość w stu procentach. Większość zawodników stanowił Wawiarze, którzy wykazywali się poprawną techniką, lecz słała kondycja fizyczna, odzwierciedlająca się w całej pełni w trzecim starciu (Rogalski — Wolniakowski). Do poziomu technicznego Wawiarzy dostosował się Wolniakowski (HCP).

Przybyłki (Blekini) w wadze półciężkiej jest materiałem dobrym, wykazującym jednakże rażące braki techniczne (przedewszystkiem lewy prosty). Szymura (Zw. Strzelecki) ma wszelkie dane na pięściarza, Dubiś (H.C.P.) tenzys, niż zwykle, miał przy tych dobrych i rażących słabych momentach. Dankowski (Sokół) walczył mądrze, taktycznie, ale to nie wystarczyło i nie wystarczy w przyszłości do zwycięstwa o większej wartości. Zawodnik ten zmienił się w ostatnim czasie do niepoznania. Z boksera o miernie jakości stał się pięściarzem, z którym należy się liczyć.

Waga musza: Wierski starym zwycięzcy stara się dojść do upragnionego zwirca, w którym wykazuje swą dąbność. Dubiś dobra praca nóg i obrotami swymi utrzymuje swoje przeciwnika na dystansie. Walka ta, mało ciekawa, kończy się zwycięstwem Wierskiego.

Waga kogucia: O tytuł mistrza tej wagi spotkali się w finale dwóch Wawiarze, którzy wykazywali w całej pełni przytoczone na wstępie atuty i braki. W pierwszym z dwu walkach prowadzi Rogalski zdecydowanie, posyłając dwa krotnie Spisńskiego II na deski. Trzecia runda jest wyrównana, dzięki lepszej technice i agresywności Spisńskiego II. Jednakże zwycięstwo Rogalskiego nie ulega wątpliwości.

Waga półciężka. Kajnar — Jarecki, obaj z Warty. W Jareckim spotkał Kajnar zawodnika o zupełnie odmiennych walorach, jakimi wykazuje się zwycięzca przez techniczny k.o. mistrza świata Enkesza. W walce tej wykazał Jarecki dużą inteligencję i dużo myśli. Zwycięstwo Kajnarowi miało sędziom przysporzyć dużo kłopotu, orzeczenie jednakże jest słuszne. Jareckiego czeka po pilnej pracy duża przyszłość.

Waga lekka. Spotkanie w tej wadze między Wolniakowskim (Warta) i Wolnową (HCP) było najciekawszym walką dnia. Wolniakowski przeciwstawił swemu przeciwnikowi przedewszystkiem wspaniałą lewą, wcho-

poitu, orzeczenie jednakże jest słuszne. Jareckiego czeka po pilnej pracy duża przyszłość.

Waga lekka. Spotkanie w tej wadze między Wolniakowskim (Warta) i Wolnową (HCP) było najciekawszym walką dnia. Wolniakowski przeciwstawił swemu przeciwnikowi przedewszystkiem wspaniałą lewą, wcho-

Kogo sprowadzamy...

Berlin, 10 marca. Ze strony Brandenburskiego Zw. Bokerskiego proszeni jesteśmy o poruszenie następującej kwestii:

Przed niedawnym czasem zaprosił Klub Sportowy „Astoria” — Bydgoszcz reprezentację pięściarską Berlina do Polski celem rozegrania spotkań. W Bydgoszczy i Grudziądzu. Do zespołów obu tych miast mieli być wcieleni bokserzy najlepszej polskiej klasy. Berlin jednak, znajdując się w środku sezonu mistrzowskiego, mógłby wysłać tylko bardzo słaby zespół, złożony z pięściarzy, którzy wyeliminowani zostali już w pierwszych rundach mistrzowskich, przeważnie nawet już w pierwszej kolejce. Podkreśliłmy wówczas mawiar tościowość zespołu Berlina (jedno z pism krajowych zapalać wędzłodziło, w jaki to sposób zespół brandenburskich outsidów tworzy „drugi garnitur” Berlina), żądając z góry pieniędzy i upoił problematycznym triumfami pocziwili Pomorzani. Na szczęście cała im-

preza została wskutek trudności organizacyjnych odwołana.

Obecnie stara się Astoria o przeprowadzenie spotkań z Berlinem w terminie późniejszym (1 kwietnia?). Lecz i ten termin jest dla Berlina bardzo niedogodny, gdyż przypadałaby na krótko przed finałem mistrzostw Rzeszy, w których uczestniczyć naturalnie całkowita klasa czołowa stolicy.

Związek Brandenburski nie chce wykazać wobec pomorzań złości woli przez definitywną odmowę i pragnie uniknąć jednocześnie sportowego blamażu przez ponowne wystawienie słabutkiego zespołu. Pozostaje jedna możliwość: przesunięcie imprez na dalszy termin, w każdym razie po zakończeniu mistrzostw Niemiec. Jest to życzeniem Berlina, który chce rozprządać swą najlepszą klasą, a jednocześnie obowiązkiem organizatorów powołanych do zapoznawania publiczności w mare możliwości z wartościowym pięściarstwem, a nie jego surogatem.

A. Z. S. - Warszawa i Sokół - Lwów

zdobywają zimowy puchar P. Z. G. S. w siatkówce

Finał kobiecych rozgrywek w piłce siatkowej o puchar P. Z. G. S. został rozegrany w Warszawie przy udziale mistrzów — Łodzi (HKS). Torunia (Rodzina Wojskowa), Krakowa (IMCA) i Warszawa (AZS) — mistrz Polski i obrońca pucharu.

Pierwsze miejsce znowu zdobył AZS, ale nie przyszło mu to zbyt łatwo. Tak YMCA krakowska, jak i HKS potrafiły mistrzynom stawiać bardzo zaciety opór. W każdym razie sukces AZS był zupełnie zasłużony. Aczkolwiek warszawianki grały może nieco słabiej, niż potrafiły, były jednak drużyną o najwyższym poziomie technicznym, najbardziej wyrównaną, i najwstrzymniejszą nerwowo i fizycznie.

Mniej więcej jednakową klasę reprezentowały YMCA i HKS. Cała siła ataku YMCA stanowiła doskonała Kąkówna, obdarzona wprost męskim nerwem i zdolnością ściania, oraz częściowo Bartmanowa.

HKS w pierwszych spotkaniach dość słaby, przegrał z YMCA 0:2, rozegrał się potem, zagroził samej AZS-owi (ulegając 1:2, przy stosunku punktów 15:17 w statystyce) pokonał YMCA 2:1, lecz w ostatnim spotkaniu z AZS odstąpił. Ostatnia drużyna turnieju — Rodzina Wojskowa z Torunia, była o klasę słabsza. Poza jedną Frynczynową nie posiadała Pomorzańki, dobrych zawodniczek. Aczkolwiek wszystkie swe gry przegrały, jednak bardzo dużo korzyści wyniosły z turnieju.

W ostatecznej klasyfikacji puchar PZGS i nieoficjalny tytuł zimowego mistrza Polski zdobył AZS, mając wszystkie mecze wygrane, co mu dało 12 pkt. Drugie miejsce zajęła YMCA, która przy tej samej ilości zdobytych punktów co HKS, miała 6 pkt, miała lepszy stosunek partii.

Organizacyjnie turniej nie stał na właściwym poziomie. Nie miało wpływu na sportową stronę zawodów, ale zmniejszyło ich dochodowość do minimum. Naogół wszystkie spotkania były na wysokim poziomie i ciekawe.

W. K.

LWÓW, 12.3. — Tel. wł. — Sobota i niedziela upłynęły we Lwowie pod znakiem gier sportowych. W hali sportowej odbyły się finałowe zawody w siatkówce panów o puchar PZGS, i zimowe mistrzostwo Polski z udziałem pięciu drużyn, a to: ŁKS — Łódź, Cracovia, AZS Warszawa, GKS — Toruń i Sokół Macierz — Lwów.

Zawody przeprowadzone w dwóch kolejkach, systemem punktowym. Na ogół poziom był wyrównany za wyjątkiem GKS, który klasa nie dorównywał innym przeciwnikom i zmuszony był ograniczyć się wyłącznie do roli dostawcy punktów. Niespodziewanie sprawił również ŁKS, dwukrotny mistrz Polski, który tym razem nie o-

degrał poważniejszej roli.

Już pierwszy dzień spotkań przyniósł sensację. A była nią przede wszystkim dwukrotna porażka ŁKS z Cracovią i AZS, jakoby nadspodziewanie dobra postawa lwowskiego Sokola — Macierza. Lwowaniec dopięty był w drugim dniu celu, gdyż w niedzielę również nie przegrał ani jednej gry i wysunął się na pierwsze miejsce, zdobywając wszystkie 16 punktów, a temsamem puchar PZGS i tytuł zimowego mistrza. Podkreślić należy, że jest to pierwszy wypadek, w którym drużyna lwowska wysunęła się w grach sportowych na czołowe miejsce w Polsce.

Na zaszczytny rezultat drużyna So-

Przed 10-ciu laty

Dziesięć lat temu od pierwszych dni marca polskie boiska piłkarskie zaludniły się już na dobre. Ówczesny Przegląd Sportowy podaje szanowne sprawozdanie z wszystkich poważniejszych ośrodków piłkarskich.

Zwłaszcza gorliwie trenowała wtedy Pogoń, która miała zakontraktowany wyjazd do Hiszpanii. Niestety piękne plany przekreślił mecz lwowian z Warszawiakami w stolicy. Slabutki wtedy klub warszawski uzyskał z mistrzem Polski wynik 4:4 (2:0), przy czym trzy bramki wyrównujące padły w ostatnich minutach gry. Mimo, że nazajutrz lwowianie wzięli „krwawy rewanż” na Legię, bijąc ją 7:1, kompromitacja z Warszawiakami wystarczała, aby P. Z. P. N. kategorycznie zabronił wyjazdu Pogoni do Hiszpanii.

Na walnym zebraniu P. Z. P. N. u przed dziesięciu laty najżywszą dyskusję wywołała sprawa... żydowska. Antysemitów Lwów wyeliminował przy wyborach do swego klubu wszystkich żydów, co łącznie z pogłoskami obiegającymi po Krakowie sprawiło, że p. Statter (ogłone tam sam) kropnął dłuższą mowę o apolityczności i nacjonalizmie w sporcie.

Mimo uroczystych wniosków na ten temat wszyscy kandydaci wyznania mojżeszowego nie przyjęli ofiarowanych im mandatów.

Ze sprawa systemu rozgrywek była

bedzie aktualna zawsze, dowodzi tego fakt, że już wtedy przed walnym zebraniem przeprowadzono na ten temat wielką, a rzeczową dyskusję i że ostatecznie... wszystko zostało po staremu.

Na temat Ligi ówczesny Przegląd pisał lakonicznie: „Sprawa t. zw. „Ligi”, nad którą przełano w prasie tyle atramentu i która zajęła projektodawcom wiele czasu, wogóle nie weszła pod obrady”. Któż mógł wtedy przypuszczać, do jakiego stopnia zmieni się sytuacja w ciągu trzech lat!

Z jakimi trudnościami poradził sobie sport polski. 10 lat temu na każdym kroku dowodził list przesłany P. Z. P. N. —owi przez Z. Z. w sprawie ulg kolejowych dla piłkarzy. Ministerstwo Komunikacji zawiadania w piśmie tem Związek Związków, że Min. Skarbu odmówiło prośbie zarówno sportowców jak i... pańników na przyznanie taryfy ulkowej ze względu na niedobory zarządu hokolewego.

Dzisiaj Min. Komunikacji wynajduje poprostu przeróżne pozory, aby ludzi jeździć koleją, placąc jaknajdalej idące ulgi. Najrozmaitsze wycieczki, rajd kolejowy — narciarski, poglądy narty — bridge, zniżki dla klubów i p. w. — oto ołbrzymia skala wielkich udogodnień komunikacyjnych, jaka dysponuje obecnie sport polski.

A no, czasy się zmieniają!

Piekne białe zęby: Chlorodont

Pasta do zębów
najwyższej jakości.
Oszczędna w użyciu

Druga porażka Monachium w Polsce

Zespół stolicy zwycięża gości 10:6. Fenomenalna forma Kazimierskiego. Niesportowe zachowanie kierowników Arminu

Warszawa — Monachium 10:6. Jakkolwiek nazwane drużyny Arminu wzmocnionej jedynie Schleinkoffem reprezentacją Monachium było ogromną przesadą, jednak przynajmniej trzeba, że i Warszawa wystąpiła bez swych dwu mocnych punktów — Cyryla i Antczaka.

W wyprzedzonym cyrku warszawskim zawody niedzielne nie wypadły pod względem sportowym tak, jak się tego można było spodziewać. W wadze I-ej i VIII-ej widzieliśmy boks jakiegokolwiek, w innych poza wspaniałą walką Kazimierskiego — Hofstetter — naogół tylko przeciętny.

Waga I. Rotholc (W.) — Wörz (M.). Rotholc wprost beznadziejny. Ma się wrażenie, że kiedy decyduje się na atak, poprostu zamyka oczy i młóć naoslep pięściami, pedzi w stronę przeciwnika. Taka desperacja nikogo już nie poręwa, przeciwnie — tylko drażni. Poza tem niema on pojęcia o pracy nogi, o kontrofenzywie i w ogóle o... bokse. Zwycięstwo przyniesło mu prawdopodobnie za większą agresywności. Warszawa prowadzi 2:0.

Waga II. Kazimierski (W.) — Hofstetter (M.). Polak walczy z wielkim skupieniem i uwagą. Czuła ciemniwie na dobrą okazję, nie zapominając przytem punktować. A że Niemiec ma też wiele na rąku do powiedzenia, walka stoi na pierwszym poziomie. Kazimierski po mistrzowsku zbiera punkty w defensywie: każdy atak Niemca kończy się zdobyciem punktów przez Polaka. Nie czeka on jak inni na koniec natarcia, ale mentalnie wykorzystuje sytuację i często już w chwili uniku ładuje swą pięść na szczecinę, lub żołądka przeciwnika.

Nie zapomina on również o ofensywie. W dwu okazjach, które mu się nadarzyły w pierwszej rundzie, wygrał wszystkie swe atuty do najmniejszej błotki: bił serjani jak maszyna, nie pozwalając się Hofstetterowi nawet opamiętać.

W drugiej rundzie walka toczy się też na dystans. Niemiec jest nadal agresywny, ale punkty zbiera Kazimierski. W ostatnim kole pierwsza minuta nie jest dla Polaka pomyślna: wchodzi on parokrotnie w in fighting, w którym Hofstetter niewątpliwie nad nim góruje. Polonista spostrzega swój błąd, ucieka na dystans i znów jest panem sytuacji. Przypieczetowuje on swe zwycięstwo dwu świetnymi ciosami z prawej i lewej, po których Hofstetter idzie na deski. Mimo, że jest on mocno zamroczony i inkasuje nadal moc ciosów, trzy-

ma się do końca dzielnie, a po walce jak prawdziwy sportowiec serdecznie gratuluje swemu zwycięzcy. Warszawa prowadzi 4:0.

Waga III. Fehring (M.) — Pasturczak (W.). Niemiec zaczyna w b. dużym tempie i walczy niezwykle agresywnie. Zastępujący Cyryla Pasturczak okazał się zbyt powolny w refleksach. Mając świeżo w pamięci walkę poprzednią, tem jaskrawiej widziało się wielkie błędy w kryciu Niemca i zupełną nieumiejętność wykorzystania tego

przez Polaka, który widać uważa, że nie wypada zaatakować samego, dopóki przeciwnik nie zakończy swej ofensywy i nie cofnie się do pozycji obronnej.

Po I-ej rundzie wygranej przez Niemca, druga jest raczej równa, jakkolwiek Pasturczak zbiera swe

punkty przeważnie w defensywie. Dopiero w ostatnim kole obraz meczu się zmienia: Niemiec zaryzykuje własnym tempem pchnięciem kompletnie i do głosu przychodzi Pasturczak, który jednak przewagi swej nie potrafi należycie wykorzystać. Wynik remisowy. Stan

—

Opinia o meczu

Po meczu Warszawa — Monachium zwróciliśmy się do kierowników drużyn i sędziów ringowego o wyrażenie swoich opinii z rozegranych zawodów.

Prezes W. O. Z. B. adw. Zygmunt Fogieł: Z wyniku uzyskanego z Arminu nie mogę być zadowolony, ponieważ klasa Monachium nie była tak wysoka jakiej się tego spodziewałem, zwłaszcza, że na liście reprezentantów gości były nazwiska o wielkiej sławie pięściarskiej. Bezsprzecznie najlepszym z nich był Schleinkoff; niestety, nie miał on okazji do zaprezentowania swoich walorów przy przeciwniku, który nie jest specjalnie dobrym technikiem i tylko dzięki niezwykłej ambicji mógł stawić czoło wice-mistrzowi Olimpiady. Z polskich pięściarzy zabłysnął pełnią swego talentu Kazimierski.

Kierownik Arminu i sędzia punktowy — Fritz Kernhauser: Z meczu na ogół jestem zadowolony. Poza orzeczeniem w wadze półśredniej Nemmer (M.) — Seweryniak (W.) wszystkie rozstrzygnięcia sędziów były słuszne. Muszę zwrócić uwagę, że sędzia ringowy, E. Ermanowicz był zbyt pobłażliwy dla zawodników polskich, nie reagując na nieprzepisowe ciosy.

Poza tem zauważyłem, że sędziowie polscy przy swoich orzeczeniach mało zwracali uwagę na kwalifikacje techniczne zawodników.

To, co wniósł bokserzy warszawscy w niedzielę na ring, nie nazwałbym do brym boksem — dużo muszą jeszcze nad sobą pracować. Brak im techniki, co przy sprawowaniu dobrego trenera łatwo mogą zdobyć. Najbardziej szkodliwym dla nich w wadze koguciej Hofstetter (M.) i Kazimierski (W.). Byli to piękni klasyczni bokserzy. Poza tem na wyróżnienie zasługują jeszcze Karpiński — nasz mistrz Polski. Poza tem musimy przyznać, że cała drużyna polska walczyła z zacięciem i ambicją. Z

zawodników moich na pierwszym planie nie postawił muszę Schleinkoffa i Hofstettera, pozostali dali z siebie wszystkie umiejętności, jakimi rozporządzali. Na zakończenie muszę podkreślić, iż zarząd W. O. Z. B. zgłasza nam doskonałe przyjęcie.

Sędzia główny zawodów Paweł Ermanowicz: Drużyna monachijska, która walczyła z reprezentacją Warszawy, nie jest tak dzielnie walczyła w Poznaniu. Z ówczesnej reprezentacji widziałem tylko Hofstettera i Schleinkoffa, którzy w niedzielnych zawodach prezentowali się doskonale. Reszta zawodników niemieckich reprezentowała średnią klasę polską.

Niesmaczne wrażenie wywołało wystąpienie bawarczyków z zadaniem po zakończeniu kolegium sędziowskiego o jeszcze jednego sędziego punktowego Niemca. To samo miało miejsce w Poznaniu w walce z reprezentacją Monachium. Gdy widzieli, że przegrywali zawody, uciekali do takich niesympatycznych machinacji.

Zwycięzcą należy w ringu, a nie przy zielonym stołiku. Dopiero stanowiąc decyzyjną W. O. Z. B. ostrzegającą kierowników drużyn niemieckich, że o ile nie wyjdzie na ring swych zawodników, Związek warszawski będzie uważał umowę z Monachium za nieistniejącą — poskutkowało i doprowadziło do przybycia sędziów niemieckich do Warszawy, w meczu z Monachium zaprezentowała się naogół bardzo dobrze. Znał wytrzymałość, pracę czołowych klubów bokserkich w Warszawie. Bokserzy jakiegoś poziomu od wagi muszej do półciężkiej.

Muszę stanowczo zaprzestować przebieg orzeczeń sędziów Dreher (M.) — Doroba (W.) w wadze średniej. Wynik remisowy krzywdzi Polaka, który szczególnie w trzeciej rundzie miał wybitną przewagę.

m. al.

meczu 5:1 dla Warszawy.

Waga IV. Schleinkoff (M.) — Bakowski (W.). Niemiec spokojny, ale bardziej agresywny niż w Łodzi, operuje głównie lewą. Jeden z ciosów „przyjmuje się” i Bakowski idzie na deski. Wstaje mocno zamroczony, ale mimo to Schleinkoff nie może go do gongu wykończyć.

W drugim kole walka toczy się więcej w zwarciu, w którym Niemiec pracuje wzrost pierwszorzędnego. Jego krótkie ciosy zwłaszcza

w podbródek zupełnie rozkładają zawodnika warszawskiego.

Mimo to w III-ej rundzie ma on jeszcze tyle siły aby iść w banke, dzięki czemu parę razy dosięga celu nie przeciwnika, który jednak rozstrzyga walkę wysoko na swą korzyść. Stan 5:3 dla Warszawy.

Waga V. Seweryniak (W.) — Nemmer (M.). Niemiec nie tyle może szybki ile nerwowy i trzęsący się, Seweryniak jest zwykle w pierwszej rundzie, aż nazbyt flegmatyczny. Ciosy jego są zbyt powolne i do tego zgóry sygnalizowane. Runda dla Niemca.

W drugiej Seweryniak rozgrzewa się: trafia kilka razy celnie, ale słabo. W ostatnim kole na ringu jest już tylko Seweryniak i Nemmer w charakterze punching-bалу.

Mimo to po decyzji orzekającej zwycięstwo Polaka, zdaniem naszym nie ulegające najmniejszej dyskusji, monachijscy zakładają protest, telefonują do poselstwa, że ich krzywdzą, żądają drugiego sędziego niemieckiego, jednym słowem — kompromitują się fatalnie.

Waga VI. Dreher (M.) — Doroba (W.). Walka od początku do końca prowadzona w bardzo żywym tempie. Doroba przeważa w pierwszej rundzie siłą i wzrostem, w drugiej w ciosach, a w trzeciej w agresywności do tego stopnia, że musi uganiać się po ringu za Niemcem. To też wynik remisowy bardzo skrzywdził pięściarza Legii, czemu też dała wyraz publiczność. Stan 8:4 dla Warszawy.

Waga VII. Karpiński (W.) — Bauer (M.). Ostre tempo narzucone przez Bauera Karpiński przetrzymuje, ale przewagi swej nie potrafi odpowiednio wykorzystać, marnując wiele okazji do ułożenia ciosów.

W drugim kole Bauer, który czuł pewnie dobrze w kościach płatkowy k. o. z Chmielewskim przestaje istnieć na ringu: Karpiński bije ile wlezie, ale, jak zwykle, sam się też tak męczy, że ciosy jego z każdą sekundą są coraz słabsze.

To też mimo olbrzymiej przewagi w trzeciej rundzie nie potrafi on wykończyć Niemca i schodzi z ringu równie zmęczony jak przeciwnik. Warszawa prowadzi 10:4.

Waga VIII. Sölich (M.) — Seidel (W.). Seidel przesunął o dwie kategorie wwyż nie był żadnym przeciwnikiem nawet dla tak słabego pięściarza jak Sölich. Po dwu beznadziejnych rundach, w trzeciej na skutek wybitnej Seidlowi zęba walkę przerwało ogłaszając zwycięstwo Niemca przez techniczny k. o. Ostatecznie Warszawa zwyciężyła 10:6.

Veto
chroni
mężczyzn.
żądać w aptekach i drogeriach

FAVORIT

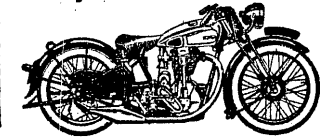
fabryka amerykańskiej gumy do zuła

poszukuje reprezentantów

we wszystkich większych ośrodkach sportowych w Polsce

Zgłoszenia listowne z referencjami i gwarancją nadsyłać: „Favorit”, Łódź, ul. Łąkowa 1a.

Motorcykle światowej sławy



NORTON

modele 1933

„MOTOR TRADING“

WARSZAWA

KREDYTOWA 2-4. Tel. 238-08

ŻĄDĄCY PROSPEKTÓW!

AI REKSZA

Nowi ludzie

Nowela pięściarska

Thielmeyer oceniał należycie swoje niewyrażone położenie. Joe Jackson siedział pod kluczem i na to nie można było po radzić. Menager Howarda próbował interwenjować i dzwonił dwukrotnie na Houston Street, ale komisarz Harfley odrzucił stanowczo propozycję złożenia kaucji za Jacksona.

Thielmeyer nie mówił tego Jenkinsowi i White'owi. Nie chciał rozprzestrzeniać atmosfery niepokoju. Zarówno Jenkins jak i White nie widzieli nawet o aresztowaniu Jacksona. Przypuszczalnie za przyczyną Crossleya gazety pominęły ten fakt milczeniem. Thielmeyer był w istocie zbyt namiętnym graczem, aby wyrzec się rozpaczy swej gry, gdy zostawała choćby jedna, jedyna szansa. Dr. Woodruffe, ryzykujący w niepojętym wyniku jednej walki odstąpienie od wszystkich swoich planów i zamierzeń, urosł niezmiernie w jego oczach. Był wielkim przeciwnikiem. Bo że doktor nie głosił raz danego słowa, Thielmeyer nie miał najmniejszych wątpliwości. Co go w każdym razie skłoniło do takiego posunięcia? Miał przecie w rekach mocne dowody. Thielmeyer wiedział o tem do brze. Grał do końca swą rolę niewinnie oskarżonego, ale była

to tylko gra na zwłokę. Wierzył w swą szczęśliwą gwiazdę i szukał szansy. Teraz gdy znalazł ją tak nieoczekiwanie, zastanawiał się nad lekkomyślnym postępkami Woodruffe'a...

Mc. Kee skończył właśnie ostatni rozdział świeżo wydanej powieści i zasiadł do swego olbrzymiego radioaparatu. Stacje prześcigały jedna drugą, wylaniały się z nicości i rozplywały bez echa. Życie tętniło w czarnem, błyszczącym pudle, skomleło, smętna murzyńska piosenka, zanosiło się triumfalnymi marszami i niepokoiło samo siebie zdyszanym, niezrozumiałym jęzgotem szfiryowanych depesz. I raptem, skądś, wyniła z wielką, wspaniałą melodią, szepcząca o czemś lepszym, piękniejszym, niedalekiem...

Chłopak nie zauważył jak Woodruffe wszedł do pokoju i milcząc stanął za nim. Odwrócił się dopiero, czując na ramieniu rękę doktora.

— Czy wiesz, mój chłopcze, że żałuję swego uniesienia? Wyrażam się, jak smarkacz!...

— O czem pan myśli?

— O jutrzejszej walce.

— Jak pan może tak mówić, doktorze!

Woodruffe nerwowo zagryzł wargi.

— Ja wiem, Vic, że on nie może wygrać! Ale zważywszy na nieszczęśliwy wypadek. Dla zadowolenia własnych ambicji, ryzykujemy wielką sprawę całego sportu. Nieszczęśliwy przypadek i ustępujemy dobrowolnie z pola, zostawiamy sztandar w rekach złodziei i bandytów!...

Mc. Kee wstał i wyprostował się na całą wysokość.

— To nie nastąpi nigdy! Chyba... chyba, że Howard zabije mnie jutro w ringu!...

Dan Norton, przyjaciel Woodruffe'a jeszcze z lat młodości, był wycofanym już dawno z obiegów bokserem, a ostatnio zarzucał nawet i trenerstwo. Jego niewielka sala na przedmieściach Brooklynu od dłuższego czasu nie oglądała ćwiczących, choć kiedyś stawał na niej pierwsze kroki niejednego z głośnych później mistrzów. Dan Norton był właśnie tym człowiekiem, o którym wspominał Woodruffe, mówiąc o swojej zaprawie bokserkiej.

W przeciągu trzech dni, po rozmowie z doktorem, Norton doprowadził swą salę do dawnego, świetnego wyglądu.

Phil Crossley wybiegł tego dnia wcześniej z redakcji i spojrzawszy na zegarek wskoczył do przejeżdżającej taksówki. Rozmowa, jaką prowadził z czeremną spotkanymi przy moście brooklyńskim ludźmi przeciągnęła się nieco, tak że kiedy znaleźli się na miejscu, ostatnie przygotowania do meczu były już

skończone.

Za chwile Fred Howard wszedł na ring, a z drugiej strony zbliżał się też Mc. Kee. Obaj nie mieli rekawic. Dłonie krepowali im tylko bandaż i gumowane taśmy.

Sprawa sędziego przeszła bez spornie. Dan Norton, siwy, czerstwy o atletycznym torsie, stanął na środku areny.

Thielmeyer i Jenkins z rękami na karkach obsadzili naróżnik Howarda. Woodruffe został sam przy swoim uczniu.

— Crossley, pan będzie mierzył czas razem z mr. Whitem — poprosił doktor. — Takie jest życzenie nas wszystkich.

Czterej mężczyźni, którzy przyszli z Crossleyem usiedli obok grupki ludzi z towarzystwa Thielmeyerów.

— Zaczynajcie, do pioruna! — krzyknął Fred Howard.

— Zdąży pan jeszcze przebrać — odpowiedział Mc. Kee. Ring wolny!

Woodruffe, trzęsąc się formalnie z podniecenia, przelał przez liny nazwanostr.

Dang!

Mc. Kee zaledwie zdążył wstać ze swego krzesła, gdy Howard znalazł się przy nim. Uderzył z obu rąk naprzemiennie, ale Vic zdążył odparować i ostrym ciosem w twarz odrzucił Howarda do tyłu. Obaj znaleźli się na środku.

Dokoła było zupełnie cicho — tupot nóg w ringu rozlegał się donośnie. Walczący szczepili

się ze sobą wzrokiem i stężeli na moment w bezruchu.

Howard ruszył pierwszy, ale lewa pięść Mc. Kee wcześniej doszła do celu. Fred nie zdążył się schylić. Odpowiedział lewą i prawą i Mc. Kee złapał w klatkę.

Szorstkie taśmy rozrywały skórę. Howard krwawił już z ust i z nosa, a Vic miał rozciętą powiekę.

Norton przeszkakiwał za nimi bezszelestnie odmłodzony powiewem zaciętej, bezpardonowej walki.

Mistrz zaatakował znowu. Do skoczył bliżej i z półdystansu od dał straszną serię w tułów, wpędził przeciwnika do rogu i wszedł do zwarcia. Mc. Kee opuszczał na chwilę powieki, zaskoczony podstępem. Wtedy otrzymał uderzenie pod ucho, które wstrząsnęło nim całym.

W przerwie Woodruffe zmywał mu twarz wodą i pośpiesznie zaklejał plasty nad okiem.

— Co ci jest, mój chłopcze?...

Co to było?...

— On płuje w oczy... Strzela śliną... Nikt nie widzi... Ale to nie, wygramy!...

— Trzymaj go na dystans!...

Stań w prawej pozycji i sprowadź go do uderzenia prawą nogę!...

Ring wolny!

— On musi wypaść na ten cios!...

Patrz dobrze!...

Dang!

Mr. Kee rozpoczął natarcie z lewej i kiedy Howard wyszedł mu unikiem z pod ręki zmienił pozycję. Mistrz symulował teraz

uderzenie prawą w dół, bo Vic zauważył jak na ułamek sekundy przedtem jego ciosy pobiegły w górę. Cios przyszedł tak, jak przewidywał Mc. Kee i trafił w ugięte ochronnie lewe ramie. Prawa pięść Vica wyprysła jak karabinowy pocisk i trzasnęła w podbródek.

Howard zgął się wpół i upadł na kolana.

Dan Norton krzyknął mu w ucho upływające sekundy. Thielmeyer przedostał się połowa ciała poza sznur i machał rozpaczliwie reklamami!...

Howard podnosił się z desek.

— „7! „8!“

Mc. Kee skoczył, ale tamten chwycił go i przycisnął do siebie.

Norton interwenjował.

Mc. Kee zmylił lewą i powtórzył drugocześnie uderzenie z prawej... i straszliwy ból przeszył go nawiłot. Reka opadła bezwładnie!...

Mistrz runął tym razem naważnik i czynił rozpaczliwe wysiłki, aby się dźwignąć.

Na „4“ przekręcił się twarzą do podłogi.

— Fred! Fred! — ryczeł ludzkie z tamtego narożnika.

Vic widział wstające Nieszczęście!...

— Złamałem reke... złamałem reke... — szeptał bezdźwięcznie sam do siebie.

— „7! „8!“

Howard był na kolanach!...

— „9!“ — wrzasnął Dan Norton.

Howard wstał!...

(C. d. n.)

Football czy corrida?

Dwa mecze Argentyna - Urugwaj. Terror na boisku w Buenos Aires. Szał radości z powodu zwycięstwa



REPREZENTACJA PIŁKARSKA ARGENTYNY PO ZWYCIĘSKIM MECZU NAD URUGWAJEM 4:1
O szczegółach tego niezwykłego na stosunki europejskie meczu pisze nasz korespondent z Montevideo

Montevideo, w lutym 1933 r. Dawno już publiczność sportowa Argentyny i Urugwaju nie przeżywała takich emocji, jak w pierwszych dwóch miesiącach 1933 roku; bodaj od pamiętnych wypadków na mistrzostwach świata w Montevideo w 1930 r., kiedy to Argentyńczycy, rozgoryczeni klęską finałową z rąk (a raczej nóg) gospodarzy, zerwali z nimi stosunki sportowe.

Owe dwa lata rozłąki przyniosły poprawę tu i tam wiele zmian rzeczowych i urojonych; wprowadzenie oficjalnego zawodowstwa, jako środka przeciwko emigracji graczy do złotodajnej Italii i podniesienie poziomu, upadającego przez to, że zawodowstwo nie dało spodziewanych rezultatów.

Bardziej pokrzywdzonym został Urugwaj, którego gracze poczęli, po Italii, zasilać szeregi potężnych klubów argentyńskich.

Faktem jest, że w ciągu tego czasu, nastąpiło pewne przesunięcie sił na korzyść Argentyny.

Nadszedł jednak dzień pojednania; oba związki zrozumiały w końcu, że ten stan rzeczy dłużej trwać nie może ze względu na braterstwo obu narodów... i wspólne interesy.

A zresztą był to moment posezonowy i urządzenie zawodów między państwowych zapowiadało doskonałą kasę.

Dnia 21 stycznia r. b. olbrzymi stadion montewideński przybrał odświętny wygląd; 60 tysięcy publiczności; zaległo cementowe trybuny kołosa i z niepokojem i strachem oczekiwało rozpoczęcia zawodów, które odbyły się przy świetle elektrycznym, — w nocy.

Nigdy jeszcze jedenastka urugwajska nie stanęła na boisku z tak małą nadzieją zwycięstwa, jak tym

razem. Brak było poprostu graczy zdolnych do wypełnienia luk w drużynie; stare gwiazdy, o sławnych nazwiskach, zawiodły zupełnie na treningach, tak, że do walki stanęła drużyna młoda i bojowa, od której właśnie spodziewano się walki na śmierć i życie.

Przewidywania te sprawdziły się całkowicie; po grze, pełnej entuzjazmu i szybkości, ale pozbawionej klasy i dobrych zagrań technicznych, zwyciężyła drużyna gospodarzy w stosunku 2:1. Argentyńczycy zostali serdecznie przyjęci i mecz odbył się w warunkach zupełnie normalnych.

Tak zakończył się akt pierwszy idylli braterstwa południowo-amerykańskiego. Akt drugi był jednak znacznie ciekawszy. Oto związek argentyński poprosił o rewanż, co mu się, w myśl umowy, należało.

Zaledwie w 15 dni po meczu no-

nym w Montevideo, stanęła drużyna urugwajska, wobec 70 tysięcy widzów, na boisku Independiente w Buenos Aires. Atmosfera była bardzo burzliwa, gdyż tłum żądał pomśzczenia klęski z przed dwóch tygodni.

Z początku jednak wszystko zapowiadało się doskonale; wejście gości na boisko i powitanie publiczności, która odpowiedziała gromkami, nie speszzyło wcale jedenastki montewideńskiej; to są drobności, które w Ameryce Południowej, są na porządku dziennym.

Grzej trochę zaczęło się zapowiadać, gdy przy stanie 1:1, goście poczęli otrzymywać różne pociski w postaci kamieni, zginiłych jaj i butelek. 70-tyśeczny tłum, zraniony w swych uczuciach „patriotycznych”, już przy stanie 2:1 dla Argentyny wtargnął na boisko i pobił paru graczy urugwajskich.

Po wielu wysiłkach wreszcie, u-



TRZY MOMENTY Z MECZU URUGWAJ—ARGENTYNA 2:1 W MONTEVIDEO

dało się ukończyć mecz zwycięstwem Argentyny 4:1.

I tu nastąpił finał, godny całej komedii. Policja zamiast ochronić

gości od „pieszczot” tłumy, uległa ogólnemu „entuzjazmowi”; w szał chętnym porywie narodowym pomogła znieść zwycięzców na ra-

mionach. Niezwykłe owacje uzyskał zwłaszcza Roberto Cherro, napastnik „Boca Juniors”, zdobywca wszystkich 4-ech bramek.

Stał się on bohaterem dnia; można śmiało powiedzieć, że R. Cherro w dniu 5 lutym 1933 r. był najpopularniejszym człowiekiem w Argentynie.

W międzyczasie drużyna urugwajska, pobita i kontuzjowana, zdana na łaskę losu, opuszczała stadion wśród gradu kamieni, butelek i przewisk; dopiero, wezwany oddział policji konnej, eskortował biednych sportowców montewideńskich do hotelu i później na okręt.

Publiczność argentyńska wypadkami z dnia 5-go lutego nie zdobyła zresztą jakichś rekordów na tem polu. Ostatnie mistrzostwa zawodowe, zakończone zwycięstwem River-Plate, pełne były incydentów poważniejszych. Już nie fakty pobicia graczy, lub ciężkie poranienie sędziego, ale strzelania ulicznymi między zwolennikami rywalizujących klubów, lub podpalenie trybun wrogości klubu, wystawiają chlubne świadectwa dojrzałości sportowej argentyńczyków.

Mimo to, a może właśnie dlatego, publiczność południowo-amerykańska jest zadowolona z siebie; szczyci się swoją gorącą krwią, temperamentem i entuzjazmem, twierdząc, że w słamazarni Euro pie nie umieją grać w piłkę nożną. I mają rację. Oni zawsze mają rację.

S. G.

W paru wierszach z całego świata

Szamota startował w Paryżu podczas „świata sportowego” — bez powodzenia. W parze z Honnemannem uległ kolejno parom: Michard — Zauns, Richter — Martinetti, Cozens — Scherrens. Finał wygrali Gerardin i Marcel Jean.

Dwa rekordy świata ustanowiła znowu fińska lyżwiarka Verne Lesche: 3.000 mtr. — 6 m. 24,1 sek., oraz 5.000 mtr. — 10 m. 33,6 sek.

Sharkey ma walczyć z Carnera o tytuł mistrza świata wszystkich wag dn. 23 lipca w N. Yorku.

Rosenbloom pozostał nadal mistrzem świata wagi półciężkiej, wygrywając w hali Madison mecz z Heuserem. Sedziowie przyznali 6 rund Rosenbloomowi, 5 — Heuserowi, a 4 uznali za nierozstrzygnięte.

Schmeling — Baer, spotkanie eliminacyjne asów wagi ciężkiej, wyznaczono-

me zostało na dzień 1-go czerwca.

Stribling został dyskwalifikowany przez francuski związek bokserów do dnia 8 czerwca, za „nieobojętną” walkę z Charles'em.

Na skoczni narciarskiej pod Oslo odbył się konkurs skoków, rozegrany przy elektrycznym oświetleniu. Mimo tak niezwykłych warunków uzyskano naogół dobre wyniki. Najdłuższe skoki w granicach do 50 mtr. długości uzyskał Norwegowie z doskonałym Arne Christensenem na czele.

Konferencja narciarzy słowiańskich w Harrachowie uchwaliła m. in. statut wielkiej nagrody przechodniej, która

po czterech latach rozgrywek stanie się własnością państwa, które zdobydzie największą liczbę punktów. O ufundowanie nagrody na pierwsze mistrzostwa w Polsce uchwalono zwrócić się do Pana Prezydenta Mościckiego.

Zapaśnicze mistrzostwa Europy odbędą się w dniach 17 — 20 b. m. w Helsingforsie; do walki o mistrzostwa w stylu grecko-rzymskim zgłosili się reprezentanci 14 państw: Finlandia, Szwecja, Węgry, Łotwa, Niemcy, Norwegia, Danja, Czechosłowacja, Italia, Polska, Francja, Szwajcaria i Jugosławia.

Po skończonych mistrzostwach odbędzie się w Goeteborgu wielki międzynarodowy turniej zapaśniczy, do którego zaproszeni zostaną najlepsi z wodnicy, startujący w mistrzostwach.

Ostatnie wyniki hokejowe drużyn z morskich były następujące: Toronto — Zurych 3:1, Kanada — Szwajcaria 1:0, Massachusetts — Riessersee 4:0.

Szwedzki zespół A. I. K. pokonał w Wiedniu E. K. E. 3:0, a mecz Szwecja — Austria wygrali goście 1:0.

Dziennik sportowy „Il Mezzogiorno Sportivo” zamieszcza obszerny artykuł pióra publicysty Edwarda Kleinerera p. t. „Walasiewiczówna najszybsza kobieta świata”.

Doskonale ujęty temat pozwala publiczności włoskiej na zapoznanie się ze stanem naszej lekkiej atletyki. Autor specjalnie zajmuje się osobą Walasiewiczówny, a następnie — Kusocińskiego. Wajsołny i t. d.

W innym dzienniku pojawiła się notatka ze Przeglądu Sportowy omawiająca mistrzostwa lekkoatletyczne Europy (1934 r.) zarzuca Italii uchybienia w rozdziale „płatnych zaproszeń” poszczególnym państwom (np. Polska — 4, Niemcy — 14).

Po tygodniu pojawiła się druga notatka, jakoby „Gazetta dello sport” miała wywiad z p. Al. Szenajchem, prezesem P. Z. L. A. (?) i ten oświadczył, że Polska przykłada wiele uwagi do mistrzostw w r. 1934 i ma zamiar wysłać kilku atletów, poza przewidzianą ilością na własny koszt.



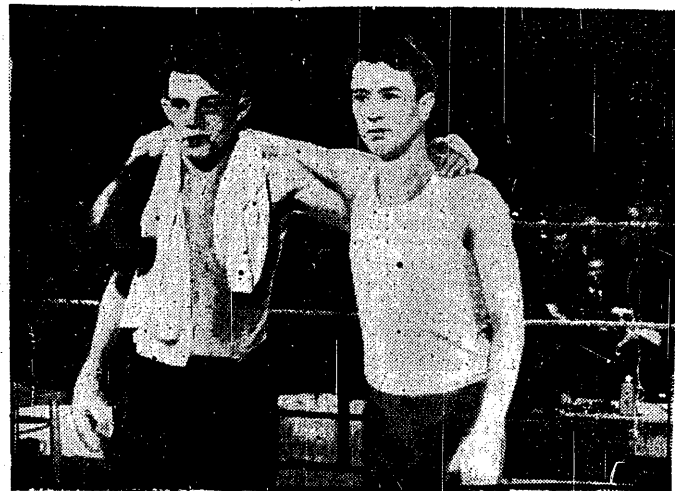
DWAJ JUBILACI

Schlenkoffer obchodził 150-te zwycięstwo na meczu z Banasiakiem (w Łodzi), który wystąpił po raz 50-ty na ringu.

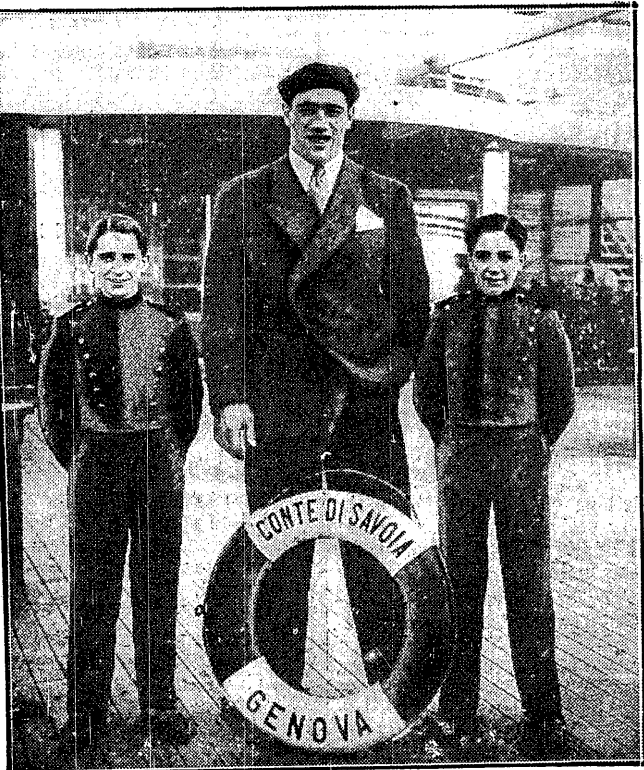
**Aromatyczne, smaczne
pożywne**

KAKAO WEDLA

STANGWI IDEALNY NAPÓJ PRZY
ŚNIADANIU I PODWIECZORKU



HOFSTETTER i KAZIMIERSKI
po walce, która wykazała fenomenalną formę Polaka.



CARNERA W DRODZE DO EUROPY
na pokładzie włoskiego okrętu Genova, w towarzystwie dwu stewardów okrętowych

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalaty red. w tekście zł. 0,80, poza tekstem zł. 0,40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska”, S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska” nr. 8.02.40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.

Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

REDAKTOR — MARJAN STRZELECKI